

Historia o Zosi i jej zabawkach (Katarzyna Mryczko)

Zosia ma 6 lat. Całe dni spędza na zabawie. Jej pokój wypełniają stosy misiów, lalek, klocków, rozmaitych figurek, gier i innych rzeczy, które ciągle dostaje od rodziców, cioć, wujków, dziadków i dalszych krewnych. Ponieważ Zosia ma tak wiele zabawek, niestety przestała je szanować. Niektórymi bawi się przez chwilę, a potem rzuca je gdzieś w kąt pokoju i zupełnie o nich zapomina. Lalkom i misiom poniszczyła ubranka, albo pourywała ich różne elementy. Kredki nigdy nie są w komplecie, a klocki od danego zestawu dawno zostały pomieszczone z innymi i nie da się już z nich zbudować wspaniałych konstrukcji przedstawionych na obrazkach. Pokój Zosi, choć wypełniony pięknymi zabawkami, wygląda bardzo smutno i niedbale.

Pewnego dnia, Zosia bawiła się jak zwykle w swoim pokoju. Urządziła herbatkę dla swoich misiów i lalek. Po chwili dziewczynkę zawołała mama:

-Zosiu! Chodź prędko na obiad!

Dziewczynka nie zastanawiając się, wstała i pobiegła. Nie popatrzyła przy tym pod nogi i zdeptała maty stolicek, przy którym urządziła zabawkom poczęstunek. Jednocześnie zahaczyła nogą o ulubionego misia, którego z rozpędu kopnęła tak mocno, że wylądował w drugim końcu pokoju.

Kiedy tylko Zosia opuściła pomieszczenie, z kąta dało się słyszeć cichutkie szlochanie. Wszystkie zabawki wstały i podeszły. Płakał Puszek – ulubiony miś dziewczynki, którego ta przed chwilą kopnęła i zostawiła.

-Nie płacz Puszku – próbowały go pocieszyć zabawki.

-Ale kiedy ja już nie mogę! Zosia mówi, że mnie kocha, a jednocześnie wcale nie okazuje mi miłości! Odejdę i znajdę inne dziecko, które będzie mnie szanować! – wykrzyczał Puszek, zaciągając się płaczem.

-Puszkę, ty masz rację – zgodził się królik Skoczus. Ja miałem takie piękne futerko, a Zosia ostrzygła mnie zupełnie. Teraz w zimie marzną bardzo, a niektóre zabawki śmieją się ze mnie, że jestem brzydki!

-A ja miałam takie piękne włosy – powiedziała lalka Mania. – A teraz są całe splątane gumą do żucia!

Z każdą chwilą kolejne zabawki wylewały swoje żale i buntowały się coraz bardziej. W końcu wszystkie stwierdziły, że mają dosyć i muszą coś zrobić. Głos zabrała sowa Mądragłówka:

-Jest zima, nie możemy tak po prostu wyjść. Nie wiemy też dokąd się udać, aby znaleźć dzieci, które nas pokochają. Poza tym jest nas tak dużo, że trudno będzie nam wszystkim znaleźć wspólny, nowy dom. Uważam, że to zbyt ryzykowne.

-Ale tu też nie możemy zostać! – krzyknął Puszek wybuchając ponownie płaczem.

-To prawda. – odezwiała się znowu Mądragłówka. – Ale możemy Zosię czegoś nauczyć i dać jej nową szansę. Zrobimy tak. Jedno z nas dostanie się do pokoju rodziców. Szepnie słówko do ucha mamie lub tacie i zaproponuje, aby nas przenieść na strych. Tam poczekamy. Jeśli Zosia za nami zatęskni i zacznie nas szanować – wrócimy. Jeśli nie – na wiosnę przeniesiemy się do lepszego domu.

Wszystkim zabawkom bardzo spodobał się pomysł sówki Mądrejgłówki. Zaczęły bić brawo i rozmawiać o planach przeprowadzki. Był jednak jeden wyjątek. Ulubiona lalka Zosi – Lilcia, siedziała smutna i nie przyjmowała z entuzjazmem pomysłu Mądrejgłówki. W końcu zabrała głos:

-Ja nie mogę. Wiem, że macie rację. Ale Zosia to moja przyjaciółka i choć krzywdzi mnie bardzo, obiecałam jej, że zawsze będę przy niej. Teraz, kiedy wszyscy chcą ją zostawić, tym bardziej muszę spełnić moją obietnicę.

Pozostałym zabawkom nie spodobała się wypowiedź Lilci. Zaczęły ją przekonywać, że to dla dobra Zosi i wszystkich zabawek, ale Lilcia była nieugięta:

-Nie zostawia się przyjaciół w trudnych chwilach! Ja zostaję i już! – krzyknęła zdecydowanie.

-Dobrze – zgodziła się Mądragtówka. -Sądzę, że bardzo dobrze robisz. I że wszyscy pozostali będą ci za ten gest wdzięczni, choć teraz o tym nie wiedzą.

Na te słowa pozostałe zabawki się uspokoiły. Wiedziały, że Mądragtówka zawsze podejmuje dobre decyzje i że warto słuchać kogoś tak doświadczonego.



Po naradzie, zabawki powróciły w miejsca, w których zostawiła je Zosia. Potem Puszek, który zgłosił się na ochotnika, przedostał się do pokoju rodziców. Cekał w kącie na stosowny moment, kiedy nagle dojrzała go mama. Podeszła i podniosła go z ziemi, mówiąc do taty:

-Zobacz jak Zosia nie szanuje zabawek. Wszędzie je zostawia. A do tego ciągle ma batagan. Musimy coś z tym zrobić. Popatrz jaki ten miś ma smutny wyraz pyszczka.

Po czym przytuliła go do siebie i powiedziała:

-Biedny misiu. Zosia nie chce cię przytulać, to chociaż ja to zrobię.

Puszek poczuł, że teraz nadarzyła się znakomita okazja i wyszeptał do ucha mamy pomysł Madrejgtówki. Mama nie wiedziała, że Puszek do niej szepcze, bo głos zabawek jest bardzo cichy i delikatny. Myślała, że to taka myśl przebiegła po jej głowie. Odezwała się do taty:

-Wpadłam właśnie na świetny pomysł! Spakujmy wszystkie zabawki Zosi i wynieśmy na strych. Może to ją nauczy szacunku do rzeczy i robienia porządku!

Tata chętnie się zgodził na pomysł mamy. Już na następny dzień przynieśli wielkie pudła i spakowali wszystkie zabawki Zosi. Nie wiedzieli jednak, że lalka Lilcia ukryta się za jednym z regatów. Kiedy później do pokoju weszła Zosia, stanęła jak oniemiata i zaczęła krzyczeć:

-Zabawki, moje zabawki! Ktoś zabrał moje zabawki!

Na krzyki dziewczynki, do pokoju weszła mama. Wytłumaczyła Zosi, że jej zabawki zostały schowane i że dziewczynka musi poprawić swoje zachowanie, aby odzyskać je z powrotem. Zosia była smutna. Już w ciągu kilku dni przekonała się, że zabawki były dla niej ważne i że nie umiała im tego okazać. Usiadła smutna w kącie pokoju. Wtem dostrzegła Lilcię.

-Lilciu moja kochana! Jak to dobrze, że ze mną jesteś! – ucieszyła się dziewczynka.

Po czym przytuliła lalkę. Potem zaczęła czesać jej włosy, czego nigdy wcześniej nie robiła. Między włosami Lilci znalazła lepiące się kawałki cukierków. Ubranko lalki było poszarpane, co dostrzegła Zosia dopiero teraz. Postanowiła umyć dokładnie Lilcię. Lalka po kąpieli była czysta i pachnąca. Dziewczynka nie umiała cerować, więc ze smutkiem stwierdziła, że w tym nie może pomóc lalce. Bawiła się jednak z Lilcią przez następne dni całymi godzinami. Lilcia była zachwycona. Wyglądała coraz piękniej, a Zosia była radośniejsza niż zwykle.



Pewnego dnia, mama Zosi dostrzegła, że dziewczynka bawi się lalką. Mama była rozgniewana, bo Zosia nie powiedziała jej, że znalazła Lilcię i że zachowała ją dla siebie. Dostrzegła jednak, że lalka jest bardzo zadbana i że dziewczynka nie rzuca jej gdzie popadnie, ale ładnie się nią bawi i ją szanuje. Zosia przeprosiła mamę za swoją tajemnicę i poprosiła:

-Mamusiu, Lilcia ma dziurawe ubranko. Nie umiem go zacerować. Pomożesz mi?

Mama bardzo się ucieszyła. Zrozumiała, że dziewczynka naprawdę się zmieniła.

-Oczywiście Zosiu. Chodź, zacerujemy razem, a potem przyniesiemy twoje zabawki ze strychu.

Dziewczynka aż podskoczyła z radości. Potem zacerowała z mamą ubranko Lilci i jeszcze uszyły jej dodatkowo nową sukienkę. Lilcia promieniowała. Była teraz najpiękniejszą i najbardziej kochaną lalką na świecie. Potem Zosia z mamą przyniosły zabawki ze strychu. Zaczęły je układać ładnie na półkach i w koszykach. Zosia dostrzegła jednak, że wiele zabawek było poniszczonych. Postanowiła sobie, że każdą z nich się zajmie po kolei i poprosi mamę, aby wspólnie naprawiły wszystkie. Mama chętnie się zgodziła.

Odtąd Zosia bardzo dbała o swoje zabawki. Nie niszczyła ich i wszystkie starannie odkładała na swoje miejsca. Z pomocą rodziców naprawiła te uszkodzone i nawet udało jej się skompletować pomieszczone klocki i kredki. Zosia częściej się uśmiechała, a i z wszystkich zabawek zaczął bić nowy blask. Kiedy do Zosi przychodzili dzieci, aby się z nią bawić, myśleli, że dziewczynka ma za każdym razem nowe zabawki, bo tak pięknie błyszcząły. Ale Zosia tłumaczyła dzieciom jak dbać o zabawki, aby były szczęśliwe i by tak ładnie wyglądały.

Po kilku miesiącach, zabawki spotkały się na naradę. Były uśmiechnięte i żartowały między sobą. Nowym zabawkom opowiadały swoją historię, która po jakimś czasie stała się legendą przekazywaną z pokolenia na pokolenie. A Lilci została przyznana odznaka Pięknej Przyjaźni.